

STEINHOFF: GÓRNICTWO JEST UPOLITYCZNIONE I RĘCZNIE STEROWANE [WYWIAD]

Górnictwo jest nadmiernie upolitycznione, to nie zawsze zarząd podejmuje decyzje, są one często podejmowane przez rządzących - mówi w wywiadzie z serwisem Energetyka24 premier Janusz Steinhoff.

Jakub Wiech: Jak ocenia Pan Premier położenie, w jakim znalazła się Polska Grupa Górnicza?

Janusz Steinhoff, wiceprezes Rady Ministrów w rządzie Jerzego Buzka: Kondycja polskiego górnictwa jest fatalna nie od dziś. Mamy w tej materii do czynienia z zaklinaniem rzeczywistości. Polska Grupa Górnicza jest ratowana przed upadłością poprzez wysokie ceny węgla. W ostatnim roku spadły one w portach ARA (Amsterdam-Rotterdam-Antwerpia) o ponad 35%, a w Polsce wzrosły w tym czasie o ponad 5 %. Mamy zatem odpowiedź na pytanie jak się mają ceny węgla w naszym kraju do cen światowych. Podtrzymywanie kondycji PGG odbywa się zatem poprzez utrzymywanie nierealistycznych cen węgla. A przecież powinny one być zbliżone do notowanych w portach ARA w uwzględnieniu renty geograficznej.

Z czego wynika taka sytuacja?

Kondycja PGG wynika z błędów w zarządzaniu. Branża jest nadmiernie upolityczniona. To nie zawsze zarząd podejmuje decyzje, są one często podejmowane przez rządzących. Mamy do czynienia, szczególnie w ostatnich latach, z tzw. ręcznym sterowaniem i propagandą sukcesu dotyczącą rzekomej restrukturyzacji. W praktyce nie zrobiono zbyt wiele poza połączeniem kopalń w PGG i odcięciem się od zadłużenia.

Wiele decyzji wymaga odwagi i konsekwencji - myślę przede wszystkim o likwidacji kopalń trwale nierentownych, które generują straty oraz zwiększeniu wydobywania w kopalniach rentownych. Są kopalnie, nie mające żadnych szans, o kończących się zasobach. Te trzeba zlikwidować, by mieć środki na inwestycje w kopalniach dobrych.

W PGG spadło wydobywanie, wzrosło zatrudnienie. To jest rzecz niespotykana w skali ostatnich 30 lat restrukturyzacji. Cofnęliśmy się, jeśli chodzi o wydajność, do poziomu sprzed 15 lat. To, jak zredukować koszty pokazała kopalnia Silesia. Trzeba rozmawiać ze stroną społeczną o innej organizacji pracy. To jedna ze skutecznych dróg do poprawy wyników.

W ostatnich latach większość wskaźników, które powinny maleć rosło, a te, które powinny rosnąć - malały. Mamy więc do czynienia z wyjątkowo trudną sytuacją w branży, nie notowaną od 30 lat. Konsekwencją są wysokie ceny energii elektrycznej - energetyka płaci za paliwo ponad miarę, mamy najwyższe hurtowe ceny prądu w Europie, co rzutuje na konkurencyjność przemysłu. Ceny te, w istotnej mierze są funkcją wysokich, nierynkowych cen węgla i kosztów emisji CO2. Ta sytuacja obniża

konkurencyjność polskiej gospodarki. Tymczasem trudno jest odnieść wrażenie, iż rządzący mają pomysł na jej zmianę tej.

Czy myśli Pan, że prowadzone obecnie rozmowy mogą być przełomowe?

Nie wierzę w przełom w obecnej rzeczywistości politycznej. Opieram się na własnym doświadczeniu z czasów pracy w rządzie Jerzego Buzka. Wówczas obszar i tempo restrukturyzacji było bardzo duże. Związkowców traktowaliśmy poważnie, do opracowanego programu koniecznej restrukturyzacji wnieśli oni program osłonowy dla dobrowolnie odchodzących z branży górników. Skuteczność tego programu umożliwiła racjonalną i szybką restrukturyzację branży. Nie wolno zaklinać rzeczywistości, co jest obyczajem tego i poprzedniego rządu - również ekipa PO-PSL mówiła, że nie będzie likwidować kopalń, górnicy bili brawo, a ja przyrównywałem atmosferę tych rozmów do balu na Titanicu, bo przecież problemy branży lawinowo narastały. Podobnie jest teraz, z tą negatywną różnicą, iż obserwujemy powrót do zapomnianego od czasów upadku PRL-u ręcznego sterowania branży przez administrację państwową i nachalną propagandę sukcesu. Jak bowiem w świetle obecnej kondycji PGG należy odebrać wypowiedzi byłej Pani Premier, iż górnictwo jest kołem zamachowym polskiej gospodarki? Czy też zapowiedź Pana Prezydenta, iż „nie pozwoli zamordować polskiego górnictwa” a „zasoby węgla wystarczą nam na 200 lat”.

Co zatem powinien zrobić zarząd PGG?

Związkowcom trzeba powiedzieć, co ich czeka, przedstawić plan koniecznych zmian, pokazać jakie będą koszty, w tym społeczne, jakimi drogami uzyska się rentowność. Jak wspomniałem, przykładem działań w tej materii jest prywatna kopalnia Silesia. Nie można opowiadać, jak to czynią politycy od kilkunastu lat, że będziemy chronić nasz rynek wprowadzając cła. To jest niemożliwe, wszelkie decyzje w tej materii zapadają w Brukseli, która nie jest zainteresowana środkami ochronnymi. Byłoby to działanie równie sprzeczne z zasadami Światowej Organizacji Handlu (WTO), do której należymy. Polski węgiel powinien być konkurencyjny, powinien wygrywać dzięki cenie, jakości i rencie geograficznej. Tymczasem obecnie obserwujemy powrót do myślenia o gospodarce bez konkurencji.

Czy zatem jest jakiś ratunek dla PGG?

Mam świadomość, że żaden rząd nie powinien dopuścić do bankructwa PGG. Trzeba wdrożyć kolejny program naprawczy, ale taki, który da możliwość trwałego rozwiązania problemów, nie będzie zaś skoncentrowany na działaniach doraźnych. Powołanie PGG było właśnie takim procesem, za którym nie poszedł żaden program restrukturyzacji. Jeśli bowiem łączy się podmioty nierentowne z rentownymi nie ma jakiegokolwiek gwarancji uzyskania rentowności. Najczęściej uzyskujemy efekty odwrotne od zamierzonych i oczekiwanych.

Funkcjonowanie górnictwa, podobnie jak pozostałych części gospodarki, musi być oparte na ekonomii. Jeśli nie uwzględnimy tego warunku to cofniemy się, jak wcześniej o tym wspomniałem, do czasów gospodarki nakazowo-rozdzielczej PRL-u. Ze wszystkimi z tego wynikającymi konsekwencjami.

Dziękuję za rozmowę.

Na tezy postawione przez premiera Steinhoffa w powyższym wywiadzie [odpowiedziało Ministerstwo Aktywów Państwowych](#).